№ 91. Warszawa. Środa 27 Czerwca / 9 Lipca Rok 1856.

Opłata prenumeracyjna na Kronikę Wiadomości Krajowych i Zagranicznych wynosi: a) w Warszawie rocznie rs. 7 kop. 20 (złp. 48); b) kwartalnie rs. 1 kop. 80 (złp. 12); miesięcznie kop. 60 (złp. 4).

KRONIKA
WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Na prowincji w Królestwie z pocztą rocznie rs. 12 (złp. 80); kwartalnie rs. 3 (złp. 20). W Cesarstwie taż sama opłata co na prowincji w Królestwie, z dodaniem rs. 4 rocznie lub 1 kwartalnie za koperty.

Jutro 7 Braci Męczenników. Wschód słońca o g. 3 m. 52.—Zach. o g. 8 m. 17. | Biuro Redakcji przy ulicy Krakowskie-Przedmieście w domu Nro 391, naprzeciw Saskiego placu. | Dziś rano stopni ciepła 13, wczoraj w poł. ciep. 21. Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 3.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Magistrat m. Warszawy — Z powodu zaszłéj kwestji, czy można dozwolić przewozu tranzytem z Krzeszowa przez Austrję do Królestwa, spławianych rzekami Sanem i Wisłą produktów krajowych, a w szczególności zboża i drzewa przeznaczonych do m. Warszawy, lub tranzytem do Pruss, oraz w jaki sposób w razie takowego dozwolenia, należy zabezpieczać powrotne przeprowadzenie tych artykułów do Królestwa Polskiego, Jego Książęca Mość Namiestnik Królewski mając sobie przedstawioną powyższą kwestję, z uwagi, iż przepuszczanie tranzytem przez komorę w Krzeszowie rzeką Sanem tutejszych płodów, a w szczególności zboża i drzewa oddawna praktykuje się, i że przepuszczanie to podaje możność okolicznym mieszkańcom spławiania swych produktów do Warszawy a nawet za granicę, i zbywania takowych po cenach nierównie korzystniejszych aniżeli na miejscu, po poprzedniem w tej mierze porozumieniu się z ministrem finansów Cesarstwa, rozkazać raczył, upoważnić komorę w Krzeszowie do przepuszczania do komory w Zawichoście pomienionych produktów, jako to: zboża i drzewa, przy wydawaniu odpowiednich listów konwojowych (jarłyków) i z zachowaniem tego mianowicie porządku, iżby dla zapewnienia powrotnego przeprowadzania w właściwym czasie transportów do Królestwa, wymaganem było przez komorę należyte poręczenie za przedmioty cłu wychodowemu ulegające, w sumie temuż cłu wyrównywającéj, od zboża zaś czasowo do wywozu za granicę wzbronionego w sumie równającéj się potrójnéj cenie onego, a to na pokrycie kar oznaczonych ustawą celną za wywóz przedmiotów zabronionych. Podając o powyższém do powszechnéj wiadomości magistrat nadmienia, że wykonanie takowéj decyzji Jego Książęcej Mości, poleconem zostało komorom celnym w Krzeszowie i Zawichoście.— Warszawa dnia 23 Czerwca (5 Lipca) 1856 roku.— Prezydent, rzecz. radca stanu, A n d r a u l t.— Naczelnik kancelarji, L u c e ń s k i.

— Na posiedzeniu Komisji archeologicznéj wileńskiéj, odbytém dnia 11 czerwca, prezes hr. Eustachy *Tyszkiewicz*, w sprawozdaniu swojém z sześcio miesięcznego istnienia Muzeum starożytności litewskich, oznajmił zgromadzonym członkom o darze hr. Rajnolda Tyzenhauza, który cały zbiór ornitologiczny, tak uczenie i bogato przez ś. p. ojca jego hr. Konstantego Tyzenhauza zebrany, ofiarował na rzecz tegoż Muzeum i nadto koszt własny na urządzenie gabinetów historji naturalnéj przeznaczył. P. naczelnik Okręgu naukowego wileńskiego, dla wygodnego pomieszczenia tych połączonych zbiorów, polecił oddać w wiedzę Muzeum sale górne.

Podobnież prezes doniósł, że hrabia Franciszek Kossakowski ofiarował do Muzeum zbiór broni, pozostałej ze słynnego niegdyś gabinetu ś. p. stryja jego, jenerała Kossakowskiego. Obie te wiadomości zgromadzenie przyjęło z najwyższym zapałem, odpowiednim tak olbrzymiemu wzrostowi, w tak krótkim przeciągu czasu tego naukowego zakładu.

Przy wręczeniu dyplomów nowym członkom komisji archeologicznéj, zgromadzenie dowiedziało się z radością o przyjęciu godności rzeczywistego członka Muzeum i kommisji, przez głównego naczelnika kraju, JW. Pana Wileńskiego wojennego, Grodzieńskiego i Kowieńskiego jenerał-gubernatora, jenerał-adjutanta Nazimowa, w którego stałéj opiece, ta czysto naukowa instytucja byt swój i nadzieję wzrostu pokłada. (*Kurjer Wil.*)

— W obec zwierzchności szkolnéj, tudzież rodziców i opiekunów uczącéj się młodzieży, odbył się akt uroczysty zakończenia rocznego kursu nauk w pensji prywatnéj męzkiéj, w m. Kielcach utrzymywanéj; na którym uczniowie odznaczający się wzorowem sprawowaniem i celującym postępem w naukach, odebrali zasłużone nagrody lub pochwały, a mianowicie: Nagrody za szczególny postęp w języku rosyjskim: Wład. Życieński, Józef Czernik i Stan. Newelski. Nagrody za odznaczający się postęp w wszystkich przedmiotach: w klasie wstępnéj: Adolf Plewak i Felicjan Holewiński; w klasie 1széj: Alex. Mieszkowski, Zdzisław Malhomme i Alfred Pace; w klasie 2éj: Ign. Newelski, Józef Czernik i Gracjan Januszkiewicz, w klasie 3éj: Stan. Newelski i Napoleon Rzewuski. Listy pochwalne w klasie wstępnéj: Michał Kondaki, Zyg. Krzyszkowski i Zenon Plewak; w klasie 1éj: Jan Buczeń, Konst. Lempke i Bolesław Stojowski. Nadto, przełożony ma honor zawiadomić osoby interesowane, iż utrzymywany przezeń zakład naukowy, z mocy decyzji władzy edukacyjnéj, podniesiony został do stopnia pensji wyższéj o 4ch klasach, z dozwoleniem przyjmowania do klassy piątéj szkół rządowych uczniów, którzy po ukończeniu całkowitego kursu nauk w téj pensji, udowodnią przez egzamin odpowiednie usposobienie. Herman *Hiller*.

— Wczoraj—Obligi skarbowe (oprócz kuponu) żądano rs. 84 kop. 57. Listy zastawne IIIgo okresu (bez kuponu) za 15 rs., żądano rs. 14 kop. 67.— Nowa pożyczka rossyjska z roku 1854 (oprócz kuponu) 5%, żądano rsr. 101 k. 31. Pożyczka rossyjska z 1855 żądano rsr. 101 k. 81. — Za półimperjały żądano rs. 5 kop. 16.— Kupon Obl. rs. 1 kop. $8^{8}/_{9}$. Listów zastaw. k. $2^{2}/_{3}$.—Nowéj pożyczki rossyjskiéj rs. 1 kop. $19^{4}/_{9}$.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE

A U S T R J A.

— Piszą z Wiednia o niesłychanym fakcie, jakiego może nikt z żyjących dziś niezapamięta, to jest iż nietylko na równinach niższéj Austrji, ale nawet w dolinach gór Styrji, większa część żyta jest już zżęta, i że w pierwszych dniach lipca rozpocznie się młocka. Ta wczesność i piękny stan żniw, wstrzymają niewątpliwie podwyższenie cen żywności.

— Ambasador francuzki baron Bourqueney, przyjęty został w dniu 27 Czerwca przez Jego C. Mość na osobném posłuchaniu, i przy téj sposobności wręczył J. C. Mości własnoręczny list swego monarchy. Mniemają że ten list ma związek z zapowiedzianym bliskim zjazdem dwóch Cesarzów.

Hrabia Paweł Esterhazy, który reprezentować będzie Austrję przy koronacji NAJJAŚNIEJSZEGO CESARZA wszech Rosji ALEXANDRA II, czyni do téj uroczystości nader wspaniałe przygotowania. Oprócz mnóstwa służby i powozów, całych pokrytych złotem i srebrem, szczególnie kostium samego księcia obudza powszechny podziw. Kostium ten cały poszyty drogiemi kamieniami, ceniony jest na kilkanaście miljonów złr. Djamentowy guz u pióra kosztować ma 300,000 fr. Rząd jego konia równie jest kosztowny.

WYSTAWA STAROŻYTNOŚCI
I PRZEDMIOTÓW SZTUKI

urządzona w pałacu JW. Hr. A. Potockich w Warszawie na dochód Schronienia pod opieką N. M. P.

(Otwarta od dnia 1 czerwca 1856).

Urny czyli popielnice, co zawierają? wiek ich i szczególności. — Spiża, różnica od brązu i t. p., broń, sprzęty i ozdoby, ich bogactwo i użytek, doskonałość roboty, całość ubioru. — Żelazo i jego epoka, małe jego szczątki.

(Ciąg dalszy).

Nie zadziwi nas ogromna ilość naczyń o których wiemy że w różnych czasach w ziemi naszéj wykopane były, ani też tak wielka rozmaitość ich postaci, i tyle odmian w ich użytku, gdy wspomnimy na tak długi przeciąg czasu. Do tejże epoki odnoszą się i inne naczynia pomniejsze, które widzimy tu na wystawie to w postaci garnuszków z uszkami, to mniéj lub więcéj głębokich mis i miseczek (liczb. 115 i 116 zb. p. K. Wł. Wojcickiego) i t. p. Najciekawszym wszakże jest mały płaski garnuszek liczb. 112 (zbiór puł. b. w. p. p. Klemensowskiego) znaleziony w Tarchominie pod Warszawą w r. 1834 z gliny czarnéj, przykryty takąż stożkowatą pokrywką, widać że szpara pomiędzy tą pokrywą a garczkiem później gliną zalepioną została, ztąd mniemanie że mamy przed sobą jedną z tych rzadkich ławnic pogrzebowych, do rzędu których liczą także, ale z mniejszem już podobieństwem do prawdy, te małe garnuszki z kształtu zupełnie do wysokich popielnic podobne, których kilka widzimy przy żelaznych wykopaliskach licz. 86 (zbiór piszącego) 87 (zb. pułk. b. w. p. pana Klemensowskiego) obie w Siemienicach nad Bzurą znalezione i t. p. Z późniejszych popielnic mamy tu dwie nader ciekawe, liczb. 117 (zbiór piszącego), u góry czworoboczne, dołem okrągłe a widocznie na kole garncarskiem wyrabiane, przytem glina w nich już jest czysta czerwona i mocno wypalona, zawierały zaś w sobie oprócz popiołów 10 małych kostek sześciennych, niewiadomego użytku, pochodzą z Lisowa w pow. Warszawskim, gdzie już niejeden ciekawy przedmiot z epoki żelaza został wykopany. Zakończymy wreszcie nasz przegląd tych dla wielu tak pogardy godnych skorup i czerepów, wspomnieniem dwóch naczyń, z których jedno li. 114 (zb. p. K. Wł. Wojcickiego) wykopane w Kaliskiem ziemi nader bogatéj w osobliwszego zawsze rodzaju zabytki, ma postać dwóch spodkami na sobie postawionych ostrokręgów ściętych, z małem denkiem i również małym u góry otworem, ściany jego grube na kole garncarskiem robione, linjami toczonemi są przyozdobione, glina ciemno płowa choć niebardzo czysta mocno jest wypalona, co wszystko dowodzi wieku późniejszego tego naczynia, oraz że do zachowania płynu jakiegoś przeznaczonem być musiało, lecz co najciekawsza, to właśnie że pod spodem na dnie naczynia znajduje się wypukły znak postaci pięcioramiennéj gwiazdy z punktem we środku; bardzo są rzadkie znaki na naczyniach glinianych, ten zaś podobny jest wielce do znamion na monetach średniowiecznych bitych w XIVym stuleciu w Starogrodzie (Stargard) pomorskim. Drugie naczynie liczba 118 (zbiór piszącego) w Goszczynnie pod Łęczycą odkopane, kształtem podobne do dzisiejszych garnków gospodarskich zwanych ładyski (hładysze na Litwie), wyrobem zaś ozdobami i gliną zupełnie jednakie z tylko co opisanem naczyniem z Kaliskiego, ważne jest dla nas z powodu że znalezione je pełnem monet polskich i zwykle razem z niemi znajdowanych obcych z końca X i początków XI w., ze wszystkich zaś numizmatycznych przyznak z pewnością wnosić można, że prawie równocześnie to jest w poło-

— Kardynał arcy-bisk[illegible]ie-dzeniu zamykającem konfe[illegible]syno-du w Wiedniu, miał mowę w ję[illegible]łacińskim, któréj niemieckie tłomaczenie, zamieszczone jest w urzędowéj *Wiener Zeitung*. Nowy kardynał starał się zbijać uprzedzenie i nieufność jakie zrodziło zawarcie konkordatu, a bardziéj jeszcze wymagania i pretensje jakie on wywołał. Zapewnił on, że decyzje episkopatu nie kompromitują bynajmniéj zupełnéj niezawisłości władzy cywilnéj; ubezpieczając prawa kościelne, pozostawiły one nienaruszoność godności, honoru i powagi państwa. (*Independance Belge*).

— Berlińska *Borsen Ztg* podaje z Wiednia co następuje:

Jeśliby chciano wyciągać wnioski z polemiki dziennikarskiéj mniéj więcéj półurzędowéj, natedy Austrja i Prusy znajdowałyby się dziś w takiém samém względem siebie położeniu jak w r. 1850. Rzecz się tak ma, iż każdy się uważa za wyobraziciela polityki rządowéj, i nie masz w Wiedniu lichego tak dzienniczka, któryby nie spekulował na zyskanie abonentów udając, że jest półurzędowym. Stosunki tutejszego gabinetu z berlińskim, są jak to z pewnością wiadomo, przyjaźniejsze w téj chwili jak kiedykolwiek. Oba rządy różnemi idą drogami, co do zasad swoich i pojedynczych okoliczności, nie ma w tem też żadnéj tajemnicy, ale od tej różnicy aż do nieprzyjaznyeh sporów krok wielki. Możecie nawet o téj przyjaźni między Wiedniem i Berlinem już ztąd wnosić, iż w téj chwili poseł pruski nie jest nawet obecny tutaj, Niemasz właśnie żadnych drażliwych kwestji między obu rządami, gdyż sprawa Księstw Naddunajskich w obec stanowiska jakie do niéj Prusy zajmują, jest tego rodzaju, iż gabinetu berlińskiego wcale tak blisko nie dotyka, jakby to wnosić należało z tego co o tem piszą dzienniki tak wiedeńskie jak i berlińskie. (*Czas*)

F R A N C J A.

Paryż 3 Lipca. Większa część deputowanych rozjechała się już kolejami do swoich miejsc stałego zamieszkania. Nie wielka liczba pozostałych ukazała się wczoraj w salonach p. Billault. jedynego ministra, który jeszcze dotąd przyjmuje u siebie. Chcieli oni pożegnać się ze swoim dawnym prezesem, którego ujmujący umysł i charakter pełen dobroci, pozostały im zawsze drogiemi.

P. Billault żegnając się ze swoimi dawnemi kolegami, prosił ich żeby w swoich departamentach stanowczo oświadczyli, że on w radzie stanu postanowił wiernie bronić interesów przemysłu narodowego. Minister spraw wewnętrznych musiał uspokoić pod tym względem przemysł departamentowy, ponieważ z 86 prefektów departamentowych, 83 oświadczyło się przeciw projektowi celnemu.

Mówią że wkrótce ma być przedstawioną uchwała senatu, która wpisać ma w ustawę cztery miesiące normalnego trwania posiedzeń Ciała prawodawczego, w miejsce dotychczasowych trzech miesięcy, ponieważ termin ten okazał się widocznie zakrótkim, i wymagającym przedłużeń nadzwyczajnych, które stały się nie wyjątkiem ale regułą.

Żałowano w Ciele prawodawczem iż przed końcem posiedzeń, nie było statystycznego przeglądu prac Izby, liczby praw wotowanych, nomenklatury znacznych mów, listy przedstawionych poprawek, tych mianowicie, które zostały przez Izbę przeprowadzone, co dowodzi jéj moralnéj powagi. Bywało to zwykle za prezesostwa p. Billault, ale jeśli tym razem, dotychczas nie zostało to wygotowane, należy uczynić uwagę, że teraźniejszy prezes Izby hr. Morny jest słaby. Tak dalece, że z wielkim żalem swoim, nie mógł prezydować na ostatniem posiedzeniu.

Prezes rady stanu zastępujący tymczasowo hr. Walewskiego, jest także słaby. Był on już widocznie słaby na wczorajszém posiedzeniu Izby. Zastępstwo poruczone p. Baroche, zadziwiło bardzo wszystkich urzędników z wydziału spraw zagranicznych, którzy spodziewali się, że w nieobecności hr. Walewskiego, p. Benedetti zastępować go będzie.

Książe i księżna de Bassano mają sobie specjalnie zlecone wszelkie starania, jakich wymagać może książe następca tronu, a w przypadku i jego matka, przez czas nieobecności Cesarza. Wielki szambelan od chwili odjazdu Cesarza, na chwilę nie opuszcza St Cloud.

Książe Kalergi, który od niejakiego czasu bawi w Paryżu, ma udać się za Cesarzem do Plombiéres. Następnie książe powróci do Grecji.

Obecność kilku pułków angielskich w Grecji, w chwili, kiedy zamierzono skończyć raz z bandytami tamtejszemi, nie sprzeciwia się bynajmniéj zupełnéj późniéj ewakuacji, zdecydowanéj co do zasady, a która tem konieczniejszą jest, że Austrja niewątpliwie nie zechce usunąć się z niektórych pozycji, zajętych po za swemi granicami, a mianowicie w Księztwach naddunajskich, dopóki tylko będzie mogła odwoływać się do nienormalnéj okupacji Grecji przez mocarstwa zachodnie.

— Paryż zajmuje się komentarzami nad ostatniem głosowaniem Ciała prawodawczego. Mówią że książe Montpensier, ma także przysłać, podobnież jak jego bracia i siostra księżna Klementyna wirtembergska, protestację przeciw prawu o pensjach przeznaczonych córkom Ludwika Filipa. Raport p. Legrand przeciw projektowi o pensjach wysokich urzędników, który mimo to znakomitą większością został zatwierdzony, nie przestaje jeszcze zajmować naszych polityków miejskich. (*Indépendance Belge*).

— Mówią tu ciągle o wielkiem wypracowaniu w przedmiocie pauperyzmu we Francji, które się jeszcze przygotowuje. Z pierwszych śledztw administracyjnych pokazuje się, że płaca robotników nie jest odpowiednią obniżeniu wartości pieniędzy i drożyznie żywności. Oto niektóre dość smutne wiadomości w tym przedmiocie:

W departamentach północnych robotnik płaci się dziennie 2 fr.; w departamentach zachodnich i w Normandji 2 fr. 25 cent. W niższéj Normandji 1 fr. 50 cent., w środkowych dep. od 1 do półtora franka, na południu 90 cent. do 1 franka 10 centimów.

W Bayeux, w Ivetot naprzykład, tkacze zarabiają 1 fr. 25 cent. za 15 godzin pracy, a czterofuntowy chleb kosztuje prawie tyle, ile im przynosi tak męcząca praca.

Te fakta i wiele innych tego rodzaju, żywo zajmują troskliwość administracji. Ale czyliż jest sposób zaradzenia złemu? (*Ind. Belge*).

P R U S S Y.

Berlin 2 Lipca Mówiono dziś, że Prussy zamierzają interwenjować na korzyść księztw Szlezwigu i Holsztynu, u mocarstw które podpisały protokół londyński z dnia 8 maja 1852, ale sądzimy, że ta pogłoska jest nieuzasadniona. Rząd nasz uważa tę sprawę jako tyczącą się Niemiec i dla tego spodziewają się, że Prussy przychylniéj uważać będą na przyszłość zamiar odniesienia się księztw do sejmu niemieckiego.

Wiadomo tu, że pan Scheel, minister spraw zagranicznych dla całéj monarchji duńskiéj, okazał się niepomału wzburzonym notą pruską z dnia 1 czerwca, jednakże niespodziewano się żeby rząd duński odpowiedział w taki sposób, jak to okazuje się z postanowienia królewskiego z dnia 28 czerwca.

Jakkolwiek krótki pobyt arcy-księcia Maxymiljana austrjackiego, nie przeszedł niepostrzeżony. Zapewniają, że w rozmowach z znakomitościami tutejszemi, arcy-książe zwrócił uwagę na ducha anarchji, który według jego zdania zaczyna objawiać się w większéj części drobnych państw niemieckich.

Szczególnie zwrócono tu na to uwagę, że arcy-książe płynął wzdłuż brzegów Anglji a nie wstąpił do Londynu. Mniemają, że pewne nieporozumienia panują jeszcze między Anglją i Austrją. Ta ostatnia szczególnie ma być niezadowoloną z przypuszczenia Piemontu do komissji mającéj reorganizować Księztwa Naddunajskie, co widocznie było przeprowadzone przez wpływ gabinetu angielskiego. To przypuszczenie Piemontu tem nieprzyjemniejszem jest dla Austrji, że obecnie, po notach pana Cavour znanych całemu światu, ma ono więcéj jeszcze znaczenia niż udział Sardynji w kongresie paryzkim.

Na przedwczorajszem nabożeństwie żałobnem za duszę hrabiego Esterhazy, uważano brak wielu dyplomatów, którzy już opuścili Berlin i zastąpieni są przez sprawujących interesa. (*Ind. Bel.*)

T U R C J A.

Konstantynopol 23 Czerwca. Niektóre osoby utrzymują, że w wyższych sferach żywo zajmują się wypadkami oczekiwanemi w Egipcie, i że Porta bardzo jest niespokojną względem zamiarów wice-króla. Możemy zapewnić że tak nie jest. Rząd może nie zupełnie zadowolony jest z Saida-paszy, ale od tego daleko jeszcze do obawiania się złych zamiarów z jego strony, lub do twierdzenia, iż w Ale-

---

wie XI wieku naczynie to wraz z monetami zakopanem zostało, mamy więc datę pewną ostatniego ogniwa skorup naszych, które zarazem uwydatnia jak wiele czasu i przemian upłynąć musiało nim się niekształtne czerepy wydoskonaliły do stopnia tego naczynia.

Im bliższych nam czasów dotykamy, tem bardziéj mnożą się zabytki przeszłości, ale już odmienne to wątkiem i postacią lub ozdobami, to przeznaczeniem lub użytkiem swoim. Po broni i sprzętach kamiennych jawią się spiżowe, z początku w małéj tylko ilości pospołu z kamiennemi w jednymże miejscu znajdowane, daléj wyłącznie prawie same spiżowe, a wkońcu mięszane z żelaznemi którym wreszcie całkiem pierwszeństwa ustępują. Że spiża od bardzo dawnych czasów znaną była krajowcom tutejszym mamy w tem dowód, iż często przy kamiennych toporkach i innych wyrobach pierwszéj epoki znajdują się przedmioty spiżowe, lecz zwykle tylko w pomniejszéj ilości, i na podrzędnem niejako miejscu, chociaż użycie tego metalu oznacza iż on wtedy do drogich kruszców należał, więc robiono z niego ozdoby do ubioru, kolce czyli zausznice, iglice do włosów, zapinki do odzieży i t. p. Takież ozdoby spotykamy następnie w popielnicach pomięszane z amuletami kamiennemi jak we wspomnianéj już urnie z pod Miastkowa liczba 119 (zbiór piszącego), albo w popielnicy licz. 120 znalezionéj nad Bugiem w Litwie (zb. p. M. Wisłockiego) w któréj mamy ułomki spinek (fibulae) szpilek spiżowych i t. d. W miarę rozpowszechnienia spiży coraz więcéj znajdujemy przedmiotów z tego metalu, a te coraz są większe i ozdobniejsze. Wszakże broń wszelka spiżowa ciągle do rzadkości należy, miecze, hełmy, i t. p. części uzbrojenia zawsze do szczególniejszych liczą się osobliwości, częściéj zato napotykamy toporki spiżowe, niby dłuta lub kliny, owe tak przez starożytnych pisarzy wysławiane „framea“ Germanom zarówno jak i słowiańskim ich sąsiadom wspólną broń, któréj sposób osadzenia i użytek długo był wątpliwym, i tylko przez podobieństwo z podobnym u Egipcjan dawnych i innych ludów narzędziem przypuszczano iż nakształt ostrza siekiery siedziała w rękojeści. Znaleziony wszakże w kopalniach soli w Niemczech toporek taki z drzewcem, z jednéj strony przekonał że istotnie w rękojeści z krzywéj gałęzi jak siekiera osadzany bywał, a z drugiéj że narzędzie to nietylko jako broń, lecz i do użytku codziennego posługiwać mogło. Wązki w osadzie w ostrzu znacznie szerszy, niekiedy nawet wywinięty na zewnątrz końcami, jak znajdujący się pod li. 80 (zb. p. K. Stronczyńskiego) w Lipnowskiem wykopany, toporek taki miewał zawsze brzegi osady wystające dla lepszego przytrzymania rękojeści. Widzieć to można we wszystkich trzech na wystawie będących toporkach pod licz. 80, 81, i 79, z tych licz. 81 oznaczony (zb. piszącego) wykopany został w r. 1855 pod Rawą we wsi Wałowicach wraz z kilku innemi spiżowemi zabytkami około urny popiołami napełnionéj; były tam dwa groty od włóczni i cztery noże ofiarne, z których połowa znajduje się tu razem pod liczbą 81. Tak ostrza włóczni jako i noże i sam toporek odznaczają się wyrobem a nadto widocznie były klepane dla ostrzenia, jak dziś kosy przyklepują, noże musiały być osadzone w trzonkach, lecz zwykle koniec wchodzący w trzonek bywa w nich ułamanym, kształt zaś ich nieco sierpowaty, przekonywać zdaje się że służyły do zarzynania zwierząt na ofiarę. Obok leży bardzo rzadko u nas znajdowane ostrze pocisku, tak zwany od starożytników cudzoziemskich „Celt“; spiżowa ta broń ma zupełnie postać dłuta płasko zaostrzonego, lecz rękojeść nie obejmowała końca drugiego, ale przeciwnie lekko wchodziła w przygotowane tam gniazdo tak jak to ma miejsce u

xandrji odbywają się tajne narady w celu doprowadzenia do skutku przesadnych pretensji.

Jakiekolwiek są projekta Saida-paszy, jeśli one oddalą się na włos nawet od ducha i litery ugody na mocy któréj powołany został do steru rządu Egiptu, zostaną stanowczo odparte i niewyniknie z tego żadne starcie, żaden nawet kłopot, chyba dla Saida-paszy i jego nierozsądnych doradców. Obecnie już on zapewne przekonany jest o tem i niewątpliwie zrzekł się idei które mu przypisują, a które pewno nie były nigdy stanowczym jego zamiarem.

Zawichrzenia w Hedża nie ustają, ale nie przybierają zbytniéj ważności i pomimo przeciwnych pogłosek w dziennikach europejskich, władza Sułtana nie była tam ani nieuznaną ani zwaloną. Idzie tam tylko o zatargi pokoleń, o rywalizację rodzin i ani raz imie Sułtana nie było wymówione przez zbuntowanych Arabów. Ta sprawa zresztą nie wzbudza wcale niepokojów. Skończy się ona jak wszystkie podobne, to jest albo ważną klęską jednéj ze stron wojujących, albo znudzeniem się jednéj i drugiéj.

Sądzenie procesu kryminalnego w Warnie, które miało rozpocząć się w tych dniach, zostało odroczone skutkiem pewnych szczegółowych trudności, które obecnie już zapewnie zostały załatwione. Chodziło tu o przygotowanie lokalu dla mających się rozpocząć audjencji. Zajęto się tem bardzo czynnie i wczoraj budowniczy któremu to dzieło zlecono, zawiadomił rząd, że dziś robotnicy już wszystko ukończą. Trybunał zatem zapewnie zgromadzi się jutro. Co do sprawy oficera tunetańskiego, oskarzonego o morderstwo, postępuje ona ze wszelką pożądaną regularnością przed radą wojenną zasiadającą w admiralicji.

Od kilku dni uważano, iż policja rozwinęła wielką czynność i zręczność niezwykłą. Większa część indywiduów poszlakowanych o zbrodnie popełnione w ostatnich czasach, została aresztowaną i oddaną w ręce sprawiedliwości.

Wassib-pasza który naczelnie dowodził w Karsie i dostał się Rossjanom w niewolę przy zdobyciu téj twierdzy, powrócił w tych dniach do Konstantynopola.

Ambasador francuzki powrócił do Terapji przedwczoraj z wycieczki nad morzem Marmora.

Pan Layard wyjechał do Anglji dla ostatniéj organizacji Banku, który utworzył w Konstantynopolu. (*Ind. Belge*).

— Nieobecność wielkiego wezyra Ali-paszy utrzymuje w zawieszeniu wszelkie postanowienia Porty tak co do Księztw Naddunajskich, jak i co do zastosowań ostatniego hatyhumajun. Zdaje się jednak, że wprowadzenie w wykonanie nowego prawa o rekrutowaniu rajahów, zostało tymczasowo rozstrzygnięte przez wielką radę, przy współdziałaniu nowo wprowadzonych w jéj łono członków niemuzułmańskich.

Postanowiono, że w całem państwie dopełniony będzie spis poddanych rajahów, mogących być powołanemi do służby wojskowéj i że nim ta praca zostanie ukończona, (a termin tego oznaczono na lat dwa), wszystkie rozmaite gminy płacić będą tytułem uwolnienia od téj służby, 12 milj. fran. rocznie. Skoro spis ludności zostanie ukończony, rząd według zebranych dat przystąpi do zredagowania ostatecznego prawa.

Mocarstwa sprzymierzone przyspieszają ile mogą ewakucję Krymu i Turcji. Według korespondencji z Kamiesz do dzienników tureckich, w obozie sprzymierzonych w dniu 17 czerwca nie było już więcéj jak 15,000 żołnierzy w ogóle, z których siedm batalJonów angielskich i oddział 350 Piemontczyków, którzy pilnują resztek materjałów wojennych sardyńskich dotąd pozostałych w Krymie.

Marszałek Pellisier miał opuścić półwysep w pierwszych dniach lipca. Zamierzał on z pewną uroczystością oddać Rossjanom punkta zajmowane dotąd przez armję francuzką. Anglicy uczynią tak samo i jednocześnie w Bałakławie.

W Konstantynopolu sprzymierzeni mają jeszcze 20 do 25 tysięcy żołnierzy, mniemają jednak, że ewakuacja będzie mogła być dokonaną w ciągu sierpnia. (*Indep. Belge.*)

WIADOMOŚCI Z WSCHODU.

— Prasa austrjacka nie przestaje ataków przeciw narodowemu poruszeniu w Księztwach i przeciw dziennikom które pozwalają sobie mówić o tem poruszeniu a tembardziéj chwalić je. Mimo to fakta nader znaczące mnożą się i same nawet dzienniki austrjackie nie mogą o nich zamilczyć. *Corriere Italiano* wydawany w Wiedniu, donosi, że książe Ghika mołdawski przybył 29 czerwca do Galaczu, gdzie został z zapałem przyjęty i otrzymał adres dziękczynny za kroki jakie czynił na korzyść zjednoczenia księztw. Jeśli mamy wierzyć korespondencji z Serbji podanéj przez *Ost Deutsche Post*, podobne zupełne poruszenie objawia się w Bulgarji. (*Le Nord*).

W Ł O C H Y.

Turyn 30 Czerwca. Jenerał Dabormida wysłany do Warszawy dla złożenia powinszowań NAJJAŚNIEJSZEMU CESARZOWI ALEXANDROWI II w czasie pobytu JEGO w tém mieście, ze strony króla Wiktora Emanuela, powrócił już do Turynu. Dziś z rana miał on konferencję z hr. Cavour.

Marszałek Radecki, rezydujący obecnie w Monza pod Medjolanem, przybył w tych dniach do tego ostatniego miasta, gdzie miał konferencję z kawalerem von Bürgen. Odwidził go arcybiskup z Romilli, wracający z konferencji biskupich wiedeńskich, tudzież podesta (mer) Medjolanu. Osoby wiarogodne zapewniają, że marszałek oświadczył, że gdyby była potrzeba posłać wojsko do Parmy, inne oddziały zastąpiłyby ten ubytek w Lombardji.

— W Borgoforte nad rzeką Po, inżynierja czyni studja i rzucono nawet most na téj rzece.

Proces polityczny przerwany chwilowo w Neapolu, ma się na nowo rozpocząć w dniu 18 lipca. Zapewniają także w Neapolu, że odpowiedź Jego Król. Mości na noty gabinetów Paryża i Londynu, została już wysłaną do tych obu gabinetów, i że król oświadcza się przeciw wszelkiéj interwencji obcych mocarstw w sprawach włoskich. (*Indépéndanee Belge*).

— Piszą z Paryża do *Timesa:* Zapewniają że p. Rayneval, który w tych dniach powrócił z Rzymu, zgadza się zupełnie z p. Coloredo, względem nieużyteczności zaprowadzenia jakichkolwiek zmian w państwie rzymskiem. Sądzą oni że sielanki biskupa Arras o żebrakach rzymskich, nie są tak bardzo przesadzonemi. Wypada pomódz Ojcu świętemu w jego usiłowaniach utworzenia silnéj armji własnéj, dla ubezpieczenia się nie przeciw francuzom albo austrjakom, ale przeciw zbytecznemu zapałowi własnych poddanych. Wątpimy żeby taka była opinja Cesarza Napoleona. Niektórzy mówią że powrót p. Rayneval jest odwołaniem, ale z innéj strony zapewniają, że zły stan zdrowia jest jedynym powodem powrotu p. Rayneval, i że jego oddalenie się z Rzymu, będzie krótkotrwałem. (*Le Nord*).

MISTERJE POLSKIE.

Czasu oznaczyć z pewnością nie można, kiedy powstały widowiska teatralne zwane *Misterjami*; Misterjami zaś zwano przedstawienie wypadków z historji świętéj, których pamiątkę kościół obchodził.

Krucjaty rozpowszechniły *misterje:* pielgrzymi, którzy wracali z ziemi świętéj, chcąc za powrotem wiernie powtórzyć wypadki, nad któremi rozmyślali, wybierali położenie, przypominające im *Kalwarję*, *Betleem*, *Jeruzalem*, i przywdziewali, podobnie jak inni aktorowie, ubiory takie, jakie widzieli na wschodzie.

W Anglji w XII wieku, już mamy ślad pewny takiego misterjum „*Świętéj Katarzyny*,“ napisane przez Godfreda Opata *Saint-Alban*. W Rzymie r. 1264 ustanowiono towarzystwo pod nazwą: *Gonfalon*, dla przedstawiania męki Jezusa Chrystusa. Poprzednio już w Padwie roku 1244 na łące przedstawiano *Mękę Pańską*.

W misterjach na Trzech Króli występowały na scenę Dzieciątko Jezus, anioł, trzej królowie, Heród, jego syn, koniuszy, chór aniołów, pasterzy, mówców, skrybów, niewiast, akuszerek, lud i śpiewak ze swoim chórem. W misterjach o Zmartwychwstaniu występował Chrystus już pod figurą ogrodnika, już w prawdziwéj swej postaci; potém szły trzy Marje, święty Piotr, święty Jan, apostołowie i lud.

Zobaczymy te postacie, równie jak i Chrystusa w przystroju ogrodniczym w naszych misterjach.

Misterja te nietylko wyprawiano we Włoszech i we Francji, na obchód téj uroczystości kościelnéj, ale nawet w czasie wielkich obchodów, czy to wspaniałych wjazdów monarchów, czy przy weselach Królewskich. (1)

(1) W roku 1473, z powodu przybycia Eleonory Aragońskiéj do Rzymu, kardynał Piotr Riarrio wyprawił wielkie uroczystości, w czasie których przedstawiano Zuzannę, świętego Jana Chrzciciela, świętego Jakóba i Chrystusa zstepującego do otchłani, potem przeciągało 70 mułów obłado-

---

dzisiejszych lanc, jak wreszcie już w poprzedzającym grocie od włoczni (l. 81) można było widzieć. Celt ma jeszcze zawsze uszko przy swéj nasadzie, które służyło do uwiązania tam długiego sznura, w czasie boju wojownik rzucał zsilą wprawnego ramienia pocisk drewniany 2 łokcie długości opatrzony na końcu w mowie będącym ostrzem, celtem, gdy ugodził drzewce wypadało, a ostrze uwięzło w przeciwniku, zadając szeroką ranę, pociągnąwszy mocno za sznurek którego drugi koniec dzierżył w ręku, nietylko straszne ostrze napowrót odzyskiwał, lecz razem i krwawiącą ranę nieprzyjacielowi otwierał, straszna to więc broń była, a z upodobaniem zawsze przez wojowników wygładzana, starannie ostrzona, nosiła na sobie częstokroć zgrabne ozdoby, tak właśnie i będący tu na wystawie celt, liczba 78 (nadesłany przez R. S. p. K. Hoffman) znaleziony w Pobyłkowie gub. Płockiéj, przedstawia jakby dwa listki z pomiędzy których straszliwe wychodzi ostrze. Niemniéj ciekawe są i rzadkie spiżowe końce strzał których tu dwa tylko mamy liczb. 82 (zb. p. E. Zawadzkiego) wykopane w Litwie, z cienkiéj osady wychodzące ostrza, są trójgraniaste opatrzone skrzelami, i bródką które gdy ostrze weszło w ciało niedozwalały go wyjąć bez wielkiego rozdarcia rany.

Wspomnieliśmy że w ogóle broń spiżowa do rzadszych należy zabytków, przeciwnie jest z ozdobami stroju, tych niezliczona ilość wykopaną została i codzień się odkrywa na obszernéj ziemicy przodków naszych, a rozmaitość tych przedmiotów jak jest prawie rzec można nieskończona, tak zarazem świadczy o znacznem rozwinięciu przemysłu i o pewnem już wykształceniu fantazji ozdobniczéj, która poźniéj tak bujnie zakwitła w dziełach robotników średniowiekowych.

O umiejętności przemysłowéj świadczy nawet sam wyrób metalu którego w téj epoce wyłącznie używano; spiża dawna różni się składem swoim i własnościami od wszystkich dzisiejszych gatunków brązu, mosiądzu i t. p., miedz, cyna, i nieco ołowiu, stopione razem dawały spiżę, któréj własności były bardzo szacowne, gdyż przy wielkiéj swéj twardości, dawała się łatwo kuć, wyciągać i giąć, a przytem zdolną była osiągnąć pewen stopień sprężystości nakształt stali, nadto jeszcze metal tak złożony posiadał wielką wewnątrz jednolitość, a ztąd mniéj podlegał nierównemu śniedzeniu, które jest wadą dzisiejszego kruchego z miedzi i cynku złożonego brązu. Owszem, starożytna spiża, długo w ziemi leżąc lub na powietrze zmienne wystawiona, nabywa zwykle ciemnozielonéj barwy, która równą szklniącą powłokę stanowi, niedopuszczając daléj śniedzi do wnętrza metalu, ta powłoka, dzieło czasu, niczem naśladować się nie dająca, znaną jest u starożytników pod nazwą szlachetnéj śniedzi, „aerugo nobilis“, albo „patina“, a świadcząc o starożytności przedmiotu, tem samem wartość jego w oczach archeologa podnosi. Praojcowie nasi posiadali w swéj ziemi miedź i ołów, ale cynę tylko za pośrednictwem stosunków zamiennych od postronnych narodów nabywać mogli, ztąd wniosek naturalny, że przemysł handlowy także już u nich był rozwiniętym, jakoż są tu i owdzie dotykalne ślady, że byli w stosunkach nietylko z ościennemi ludami Germanji i Skandynawji, ale nawet z dalszemi jak Rzymianami, Grekami, Azjatami, Bretonami, i t. p. o czem w swojem miejscu wspomniemy. Temi drogami więc otrzymywać mogli cynę z wysp Kassyterites (cynodajnych, czyli Wielkiéj Brytanji) znanych na całą starożytność z produkcji tego pożytecznego metalu.

(*Dalszy ciąg nastąpi*).

Do podniesienia tego rodzaju widowisk, wszystkie sztuki piękne przykładały się, przepych przyborów i strojów, wybierano miejsca obszerne, nie w ciasnym obrębie teatrów, ale pod otwartém niebem na placach rozległych, zielonych łąkach, przenosząc z jednego miejsca w drugie scenę i aktorów. Wprowadzano tu i dziwiące maszynerje, tak np. w *Metz*, na misterjach wyprawianych w r. 1437, smok wypadłszy z piekieł, tak blisko poskoczył ku widzom, ziongc z paszczy ogień, że tłum cały potężnym krzykiem trwogi, przestrach swój objawił.

Kiedy Karol VI król francuzki obchodził wspaniałe swe małżeństwo z Izabellą Bawarską w roku 1390, grono mieszczan paryzkich, którzy zwykle zchodzili się z sobą w dni świąteczne, zamierzyło wyprawiać widowiska i misterje. Że zaś najwięcéj podobały się misterje o Męce Pańskiéj przybrali więc oni nazwisko *Bractwa* tejże *męki*.

Misterja bywały już krótsze już dłuższe; o *Męce Pańskiéj* trwało i dni kilka dzień po dniu, na które lud oczekiwał z niecierpliwością i utęsknieniem. Jak zobaczymy, rodzaj tak długich widowisk i w Polsce miał miejsce.

Kościół patrzał pobłażliwie na przedstawienia misterjów, a oceniając ich wpływ potężny na umysły i serca licznych widzów, sam nieraz dopomagał do świetności ich przedstawienia. Dramata te religijne tak rozpowszechnione i ulubione w XIII wieku *Padwie*, *Florencji* i *Fryulu* (2), pisane, o ile się zdaje prozą, nie masz bowiem dowodu, czy ówcześni poeci mieli w nich udział. Pierwszy Jakopone z Todzi (właściwie Jakób Benedetti, żyjący w drugiéj połowie XIII wieku) pozostawił próby dramatu ludowego, pisane w języku włoskim. W pismach Jakopona znajdujemy cały ciąg poematów na uczczenie dorocznych uroczystości kościelnych: Bożego Narodzenia, Męki Pańskiéj, Zmartwychwstania, Zesłania Ducha św. i Wniebowstąpienia, tudzież na dnie obchodów ś. Franciszka, ś. Klary i ś. Fortunata patrona *Todi*. Jenjalny ten poeta, w tych misterjach przedstawia mówiącego Chrystusa, aniołów i świętych Pańskich. (3) Najsilniéj jednak ze wszystkich tego, rodzaju utworów Jakopena, uderza nas mocą natchnienia misterjum następne o N. Marji Pannie. W niém znajdujemy taką siłę natchnienia, jaką podziwiamy w znanéj pieśni jego *Stabat Mater*.

Posłaniec. N. M. Panna. Chrystus. Lud.

Posłaniec. Królowo niebios! pojmali Twego syna, błogosławionego Chrystusa; przyjdź i patrz, myślę że go zabijają, tak go ciężko ubiczowali!

N. Marja Panna. Być-że to może, aby człowiek podniósł rękę na Niego. Wszakże On nikomu nic złego nie uczynił, Chrystus nadzieja moja.

Posłaniec. O Pani! pospiesz i przyjdź Mu w pomoc. Napływali na oblicza Syna Twego, a tłum wlecze Go z miejsca na miejsce. Powiedli go oto do Piłata.

N. M. Panna. O! Piłacie, nie każ męczyć mego syna. Mogę cię przekonać, że niesłusznie jest obwiniony,

Tłum ludu. Ukrzyżujcie go! Ukrzyżujcie go! Człowiek, który się mieni królem, winien jest sądu!

Posłaniec. Pani! Patrz! Oto lud niesie krzyż na którym ma zajaśnieć wiekuista prawda.

N. M. Panna. O krzyżu! co czynisz! Odbierzesz li mi syna? Cóż mu zarzucisz, kiedy w nim nie ma grzechu?

Posłaniec. Pani! Patrz! Podnoszą mu rękę, rozciągają na krzyżu i przybijają gwoździem. A teraz biorą drugą, i wyciągają w drugą stronę, a boleść jego coraz cięższa; oto w téj chwili przybijają mu obie nogi i przytwierdzają do drzewa, a całe ciało zgięło się pod własnym ciężarem.

N. M. Panna. A ja rozpocznę pienia żałoby. O synu! Tyś był radością moją! Kto mi zabił milego syna? Lepiéj byłby uczynił, gdyby mi żywcem wydarł serce.

Chrystus. Niewiasto! Czemu się skarżysz? Ja chcę ażebyś mnie przeżyła, ażebyś wspierała wiernych, którzy byli ze mną na ziemi.

N. M. Panna. Synu miły, nie przemawiaj w ten sposób. Z Tobą ja pragnę umrzeć, pragnę na krzyżu skonać obok Ciebie. Niech Syn i Matka będą pogrzebani w jednym grobie, albowiem równe nieszczęścia w jednę otchłań, pogrąża Matkę i Syna.

Chrystus. Niewiasto! Składam w ręce Twoje zasmucone serce Moje. Jan uczeń Mój ukochany będzie nazwany Twoim synem. Janie oto Matka Twoja, przyjmij Ją miłością, miéj litość nad Nią, albowiem Jéj serce jest przebite.

N. M. Panna. Synu Mój, już dusza uleciała przez Twoje usta. O Synu Mój niewinny. O Mój Synu promieniejący jasnością, Tyś poszedł oświecać inne światy. Jakże promieniące oblicze Twoje! O Mój Synu o białym licu i jasnym włosie, o Mój Synu o tak słodkiém obliczu, czemu świat zażądał Twojéj chańby i śmierci? Synu miły i drogi, Synu bolejącéj Matki! Jakże lud okrutnie z Tobą postąpił. A ty Janie nowy Mój Synu, patrz, Brat Twój nie żyje! Ach! uczułam ostrze miecza przepowiedziane mi przez proroka.

Wyobraźmy sobie tę scenę wystawioną w wielki piątek, w przedsionku kościoła, której słuchał lud włoski najnamiętniejszy w świecie, a pojmiemy głębokie wrażenie, jakie takie misterja wywierać zbawiennie musiały na tłumy widzów. Jęk serdeczny i płacz rzewny, towarzyszyły słowom Matki Bożéj. (4)

Zwracamy teraz uwagę na polskie misterja. Za czasów Leszka Białego w początkach XIII wieku, ważny ślad mamy o widowiskach wyprawianych w kościołach, w liście Inocentego IIIgo Papieża pisanym do arcybiskupa Gnieźnieńskiego. Uprasza się w nim papież, że polacy często wyprawiają sobie igrzyska teatralne w kościołach, wyprowadzając na scenę osoby postrojone w maski, że niekiedy nawet sami duchowni (diaconi, praesbyteri et subdjaconi) mają w nich udział, nie pomnąc na świętość kapłańskiego powołania. Czy to były misterja, wyraźnego nie mamy dowodu, wszelako bacząc na ducha czasu i biorąc miarę z tego co widzimy równocześnie w całéj Europie, niepopełnim błędu, uważając wspomniane widowiska, za mysterja religijne.

Ślady prawdziwych misterjów, jak we Francji, i we Włoszech, już wyraźne mamy w początkach 15 wieku. (4) Zwano je u nas *dyalogami* albo *histerjami*. Dzieliły się wszakże jak dramata to na część, to na sprawy. Taki djalog w rękopiśmie z 1513 roku zachowany, miał za treść ścięcie św. Jana. Że należał do dawniejszych, dowodzi uwaga przepisywacza, z r. 1513 który go nazywa starym djalogiem. Mowa czysta, a pieśń Herodjady pląsającéj należy zapewnie do pomników najdawniejszéj poezji polskiéj. (5)

Sławny był nietylko na Kraków, ale i kraj cały djalog dominikański z roku 1533. Misterjum to trwało dni cztery. Zaczynało się w niedzielę Kwietnią od prologu, wystawiającego wjazd do Jeruzalem, a kończył na pogrzebie Chrystusowym we środę po południu.

Na przedstawienie tak długiego misterjum, wybierano osobne a dogodne miejsca, budowano nawet z niemałym kosztem rodzaj teatru przygotowywano się rok niemal cały. Bo też zaprawdę takie widowisko wymagało pracy i zachodu niemało. Sto osiem scen stanowiło całość a osoby wchodzące tu były:

Jezus, Marja, Magdalena, Jan, Piotr, Anieli, Eleophe, Longin, Annasz, Kajfasz, Herod, Piłat, biskupi, 12 sędziów, pisarz, woźny, ciurowie. djabeł, Judasz, rotmistrz, żołnierzy 10ciu, Szymon, Malchus, kucharka, rabinów 6ciu, Józef z Arymathei, naśmiewcy, łotrowie, chłopiec ogrodnik, concylium, miłosierdzie, pokuta, rozpacz, smutek, symphonia, echo i różne *persony*.

Wystawa w mniejszych rozmiarach misterjów, odbywała się tak w miastach jak i po wsiach. Wyprawiano je najprzód w kościołach naszych, wtędy mniéj przyborów potrzebowano, później w refektarzach, wreszcie na cmentarzach przy kościelnych. Na rynkach lub po wsiach, klecono na prędce szopę, i z gałęzi pokrywano dachem.

W rękopiśmie z XVI wieku, takie wyczytuję przestrogi co do stroju i przyborów:

„Jeżeliby trudniéj o stroje było na wsi, tedy do niemieckiego stroju, może zażyć na pludry, *inde* rękawów niewieściech, obwinąwszy a podszywszy dobrze: będzie to czyście, wygodno jak przymuskał. Peruki mogą być z konopi albo ze lnu, tylko przy ogniu z niémi ostrożnie.“

Żak co czytywał zwykle ewangielję przed albo po prologu, był ubrany w albę, stułą na krzyż przepasany, w kapie białéj albo czerwonéj, na głowie miał wieniec, w ręku trzymał palmę.

Używano i pewnego rodzaju dekoracji. W przestrodze bowiem w jedném misterjum z początku XVI wieku czytamy:

„Przyjdą do Piłata do pokoju, z namiotu i płótna zgotowanego. Piłat będzie siedział tylko w sukience spodniéj, jako do spania gotując się.“

Marchew krajaną okrągło używano miasto pieniędzy złotych, rzepę za srebrne talary. Liczono je wszakże ostrożnie, aby *publice* nie dać powodu do śmiechu, wśród nieraz poważnéj sceny. Wedle starego podania, którego się ściśle trzymano, Jezus zmartwychwstały ukazywał się przybrany w albę i kapę, przepasany stułą, z chorągiewką w ręku. Wystawianym był także w odzieniu ogrodnika, z motyką lub grącą w ręku, z kapeluszem słomianym na głowie, kiedy się objawiał świętym niewiastom! w odzieży pielgrzyma, gdy stanął pomiędzy uczniami swymi.

Święty Jan Chrzciciel w wielbłądowéj skórze, którą zastępowano kożuchem baranim, wełną na wierzch obróconym; święty Michał z mieczem w ręku i szyszakiem na głowie.

Misterja te do końca XVII wieku wystawiano u nas po kościołach, pomimo zakazów surowych. W Krakowie i w większych miastach Rzpltéj, jak Poznaniu, Warszawie i Wilnie, usuniono takowe widowiska z kościołów i przeniesiono to do refektarzy klasztornych, to w wybrane po temu oddzielne miejsce. W mniejszych przecież miasteczkach i po wsiach, i, w XVII wieku kościoły były zwykłém miejscem do wyprawiania misterjów. Mamy tego wyraźny dowód, w wydanéj uchwale kapituły Rzymskiéj z lat 1685—1686 mocą któréj przedstawienie djalogów pobożnych z kościołów usuwano. Ze zwyczaj, upowszechnienie i przywiązanie ludowe były mocniejsze nad wszelkie przepisy prawa i w tém czerpiemy przekonanie, bacząc na zakaz tego rodzaju widowisk, wydany przez biskupa Krakowskiego Bernarda Maciejowskiego jeszcze w r. 1603. Światły biskup miał ważny do tego powód; różnowiercy rozmnożeni wtedy w krajach Rzeczypospolitéj, zaczęli wyszydzać misterja i djalogi, nazywając je profanacją obrzędów świętych. Jakiś czas zaraz przynajmniéj w Krakowie przedstawienia ich powstrzymał; ale to krótko trwało: stary zwyczaj wsparty przez samych zakonników, młodzież szkolną i lud do tych widowisk zatęskniony, wrócił z całą mocą i rozwinął się silnie i rozlegle.

Po miasteczkach i po wsiach święta wielkanocne, wprawiały ludność całą w ruch nie zwykły. Kiedy gospodynie zajęte w domu były pieczeniem ciasta i przygotowywaniem święconego, młodzież i dojrzalsi nawet wiekiem krzątali się, nietylko urządzeniem grobu Chrystusowego w kościele, ale zarazem i teatrem do *misterjów*. Żaki szkolne wcześnie zawiadomiali gdzie przybędą, aby takowe przedstawić. Oczekiwano więc ich z utęsknieniem i niecierpliwością. Lnd nasz wiejski (jak tego wyraźne mamy świadcctwa) brał w nich chętny udział. Kmiecie spieszyli do lasu i zwozili gałęzie choiny, lub rozkwitłych świeżo brzóz i krzewów; przygotowywała dziatwa wiejska sasanki, fjołki i zioła polne. Znoszono płachty białe i chusty, do urządzenia dekoracji. *(d. n.)*

wanych, okrytych czaprakami herbowemi; wyobrażały one hołdy, jakie świat przesyłał Rzymowi. Widzjmy z tego, że Włochy połączyli misterja z przepychem znanego u nas obcnodzenia M a s z k a r.

(2) Muratori, Antiquit. Ital. t. 2 de speculis.

(3) Niektóre djalogi Jakopona pisane były wyraźnie na scenę; jak djaloa Chrystusa z dwoma uczniami z Emaus, i zstąpienie ducha ś. na apostołów.

(4) A. F. Ozanam. Les poëts Franciscains en Italie au trezième sicle. Paris 1855.

(5) Ustawy synodu z z. 1420, zakazują duchownym uczęszczać na tańce i widowiska publiczne „horeis et publicis spectaculis.“ Rtatuta provincialia totius provinciae Gnesnensis. b. m. i r.

6) Juszyński. Dykcjonarz poetów polskich t. 1.

— Redakcja Bibljoteki Warszawskiéj z dniem 8 b. m. i r. przeniesioną została pod Nr 617 przy ulicy Daniłowiczowskiéj, do domu zwanego Bibljoteką Załuskich.

TEATR WIELKI. Jutro: 1szy akt *Napoju miłosnego*. Część opery *Norma*. *Fletrowers zaczarowany*.

W drukarni J. Unger.— Wolno drukować. — Warszawa dnia 27 Czerwca (9 Lipca) 1856 roku. — P. o. Starszego Cenzora radca hon. A. *Broniewski*.